

U okienka Pożyczki Narodowej w B. G. K.



P. ministrowa Dolanowska w towarzystwie siostry i córki subskrybuje Pożyczkę Narodową w okienku Banku Gospodarstwa Krajowego, w obecności generalnego komisarza Pożyczki, p. ministra Starzyńskiego.

O rozrzutności genewskiej wobec oszczędności polskiej

GENEWA, 1.10. W dyskusji nad budżetem Ligi Narodów w 4-ej komisji Zgromadzenia przemawiał m. in. delegat polski p. in. Modzelewski. Podkreślił on, że przy ustalaniu budżetu Ligi trzeba brać pod uwagę głosy opinii publicznej różnych krajów.

W Polsce — mówił poseł Modzelewski — dokonano redukcji budżetowych dochodów do 40%, w szczególności w stosunku do pensji urzędniczych. To też polska opinia publiczna nie rozumie, jak Liga może wydawać tak wielkie sumy. W interesie Ligi leży znalezienie nowych oszczędności. Budżet jest umyślnie „rozdymany”, aby składki poszczególnych państw były większe. Metoda ta jest niemoralna. Należy przywrócić bardziej sprawiedliwe rozłożenie ciężarów utrzymania Ligi na wszystkich jej członków.

Memorandum Italii o państwach naddunajskich

GENEWA, 1.10. Delegacja włoska przesyłała wczoraj delegacji francuskiej, W. Brytanii, Niemiec, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Austrii i Węgier memorandum, zawierające sugestie co do wprowadzenia w życie i rozszerzenia rezolucji „uchwionej na zeszłorocznej konferencji w Strasie. Memorandum to poświęcone sprawom naddunajskim wychodzi z innych założań niż dotychczasowa polityka gospodarcza Włoch. Włochy przyjmują zasadę dwustronnych u-

kładów preferencyjnych, rozszerzając także te koncepcje z zagadnień czysto gospodarczych na zagadnienia finansowe między zainteresowanymi państwami. Memorandum stoi na stanowisku wzajemnych kompensat i kontyngentów handlowych i dąży do wzajemnego wyrównania bilansów handlowych tak, aby nie trzeba było dokonywać zbyt wielkich transferów ponad wyrównywanie wzajemnych sald.

Podziemna robota akcja hitlerowska w Anglii

Prasa angielska zwraca uwagę, że nacjonal - socjaliści angielscy prowadzą wyteżoną robotę propagandową w Anglii, nie zmierzającą ich różne niepowodzenia.

Świeżo przybył do Londynu niejaki p. Otto Bene, który zaangażował cały sztab agentów Anglików i Irlandczyków.

Rząd berliński hojnie udziela subwencji różnym organizacjom w Londynie pod pretekstem rozwoju stosunków angielsko - niemieckich.

Na liście organizacji, pobierających subsydia z funduszu gazdiniowego niemieckiego figurują:

1. Klub angielsko - niemiecki, który dwa razy na tydzień ogła-

sza swoje przejryste komunikaty na łamach „Timesa”.

2. Dziennik wydawany w językach angielskim i niemieckim p. t. „Londoner Zeitung”.

3. Biuro uniwersyteckie angielsko - niemieckie, które ma na celu „zwalczanie przesądów Anglików w stosunku do hitleryzmu”.

Oprócz tych trzech instytucji istnieją jeszcze inne na żołdzie niemieckim w Londynie.

P. Bene ma działać inaczej niż jego niefortunni poprzednicy pp. Thost i Rosenberg: akcja jego ma być tajna i dążyć wyraźnie do nazifikacji Anglii od wewnątrz.

Prasa angielska domaga się od rządu ukrócenia tej niebezpiecznej działalności agentów Niemiec.

Przywódca socjalistów gdańskich skazany na 1 rok więzienia

Dnia 27-go września zakończył się proces przeciwko przywódcy socjalistów gdańskich p. in. Brilla oraz administratorowi socjalistycznej „Danziger Volkstimme” Fookerowi.

Obaj oskarżeni są o rzekome sprzeniewierzenie 15.000 guldenów, które poseł Brill, jako przewodniczący socjalistycznego Związku zawodowego przekazał z funduszu tego związku wydawnictwu „Danziger Volkstimme” w czasie obsadzenia gmachów wolnych związków zawodowych przez hitlerowców, celem zapobieżenia te-

mu. by pieniądze wadły w ręce obecnych narodowo - socjalistycznych organizacji zawodowych.

Fooker oskarżony jest o współdziałanie.

Sąd skazał Brilla za sprzeniewierzenie funduszu związków zawodowych na 1 rok więzienia, uwalniając jednak Fookera od winy i kary.

Brill został natychmiast po ogłoszeniu wyroku aresztowany. Krok ten sąd u motywował możliwością ucieczki ze względu na wysoki wy-

Mecze ligowe Wyniki niedzielnych sportowej

Mecze ligowe KS. 22 Strzelec — Warszawa 2:1; Cracovia — Ł.K.S. 1:0; Wisła — Legia 3:0; Garmnia — Podgórze 0:0; Warta — Czarni 4:3. Deydujący mecz półfinałowy o wejście do Ligi WKS

Śmigły — Naprzód (Lipiny) 4:2. Mecz lekkoatletyczny Śląsk — Wiko 79:63. Chód 50 km. o mistrzostwo Polski w Łucku 1) Grajda (Strzelec Warszawa) 5:22:27.

Zagranica pod wrażeniem sukcesu Pożyczki Polskiej

WIEDEN, 1.10. — Powodzenie Pożyczki Narodowej wywołało w Austrii silne wrażenie. Dodać należy, że rząd austriacki zarządził subskrypcję podobnej pożyczki z dniem 2 października.

„Neue Freie Presse”, „Neues Wiener Tageblatt”, „Neues Wiener Journal” i „Reichspost” stwierdzają zgodnie olbrzymi sukces pożyczki polskiej, która już w pierwszym dniu została pokryta podwójnie.

Prasa wiedeńska podkreśla, że szczególnie znaczącym objawem był masowy udział chłopów, robotników, rekordzistów i młodzieży szkolnej.

PARYŻ, 1.10. — Szereg dzienników zamieściło depesze o niezwykłym powodzeniu pożyczki polskiej.

GENEWA, 1.10. — Prasa szwajcarska zajmuje się rezultatami polskiej pożyczki wewnętrznej, podkreślając jej sukces i wykazując

że Polska dotrzymała wszelkich swych zobowiązań zagranicznych i zachowała równowagę swojej waluty i swego budżetu, nie stosując ograniczeń walutowych i dowozowych.

Zamachy macedońskie na terytorium Jugosławii

BELGRAD, 1.10. — Oddział komitadów macedońskich wysadził w powietrze most kolejowy na rzece Wardar koło stacji Mirofates na terytorium jugosłowiańskim o kilka kilometrów od granicy greckiej.

W kilka minut po eksplozji miał przebiec przez most „Simplon-Express”, został jednak zatrzymany w ostatniej chwili.

Komitadze w liczbie około 20 siołczych krwawą walkę ze strażą jugosłowiańską. Przywódca i dwu członków bandy został zabici, kilku innych odniosło rany.

Terorysty zdążyli zbiec na terytorium greckie. Do Gwogoli wysłano specjalnym pociągiem posiłki wojskowe.

Mechanizm, czy mocarstwa? Kto winien słabości Ligi Narodów

GENEWA, 1.10. Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia pierwszy zabrał głos delegat W. Brytanii, minister Simon.

Wywodził on z sprawy rozbrojenia o charakterze ogólnikowym i nacechowane dążeniem do unikania wszelkich winacych oświadczeń, nie wzbudził żywszego zainteresowania.

Z kolei przemawiał delegat Haiti Frangulis (o którego wniosku donosimy oddzielnie).

Delegaci Urugwaju i Grecji przemawiali na temat roli i zadań Ligi Narodów na tle sytuacji światowej. Delegat Łotwy m. in. Salnais omówił protokół londyński w sprawie definicji napastnika.

Mówca stwierdził, że na północy i na wschodzie Europy pacyfikacja uczyniła większe postępy niż gdziekolwiek. Delegat Łotwy stwierdził dalej z ubolewaniem, że w dziedzinie gospodarczej nie osiągnięto żadnego postępu.

Bardzo pesymistyczne przemówienie wygłosił delegat Irlandii, wskazując na ciągłe zwiększanie zbrojeń, na przygotowania wszystkich państw do wojen gazowych, fiasco współpracy międzynarodowej w dziedzinie gospodarczej, niepowodzenie Ligi Narodów w załatwieniu sporu japońsko-chińskiego etc.

Przyczyna tych wszystkich niepowo-

zeń tkwi — zdaniem mówcy — nie w wadliwości mechanizmu Ligi Narodów, ale w tym, że nie chciano zrobić użytku z tego mechanizmu. Odpowiedzialność za to ponoszą przede wszystkim wielkie mocarstwa.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku obrad wyboru nowych członków Rady Ligi Narodów.

Zysk Francji płaci Anglii mniej niż pożyczyla

Wczorajsze dzienniki londyńskie wskazują z rozgoryczeniem na fakt, iż z ostatniej stałej dewaluacji funta angielskiego wyciągnie korzyści w pierwszym rzędzie Francja.

Płatny bowiem w przyszłym tygodniu kredyt angielski wysokości

30 milionów funtów będzie przez Francję pokryty w obecnej sytuacji funta z wielkim zyskiem dla Francji, która nie tylko nie będzie musiała zapłacić 750 tysięcy funtów procentu, ale zwróci sumę dużo mniejszą, niż pożyczyla.

Magistrala wodna Śląsk-Bałtyk kosztem 100 milionów złotych

Ministerstwo komunikacji w porozumieniu z naczelną dyrekcją Funduszu Pracy przygotowuje się do realizacji zakrojonego na wielką skalę dzieła.

Chodzi tu o powiązanie naszych południowo - zachodnich okręgów przemysłowych: Śląska, Zagłębia i okręgu wrocławskiego w Bielsku drogą wodną z portami eksportowymi i centralnymi województwa mi rynku wewnętrznego.

Z gospodarczego punktu widzenia projekt ten posiada wielką doniosłość dla górnictwa, hutnictwa, przemysłu chemicznego, a niewątpliwie także i dla rolnictwa. Transport wodny, jako tańszy od lądowego, przywróci węglowi zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych i zmniejszy jego cenę na rynku wewnętrznym wzdłuż całego szlaku wodnego. Wpłynie to bardzo poważnie na wzrost spożycia węgla przez okręgi rolnicze i mniejsze miasta, w których dotychczas drzewo i torf są tańsze od węgla. Hutnictwo i przemysł włókienniczy będzie mógł sprowadzać swoje surowce: rudę i bawełnę również drogą wodną.

Tym wewnętrznym szlakiem wodnym będzie Wisła i jej górne dorzecze na Śląsku Cieszyńskim, oraz w zagłębiach węglowych. Do-

rzecza te trzeba pogłębić i zaopatrzyć w większy zapas wody, wypaszyć w porty. Wisłę zaś na całej długości usławnić przez uregulowanie koryta i brzegów.

Wykonanie tego planu, ma się odbywać etapami w ciągu 10 lat. Pierwszy etap dotyczy usławnienia Wisły od jej górnego biegu do Zawichostu, budowy zbiorników wody dla Przemysłu i Brynicy na Śląsku i portu w Modrzewowie. Drugi etap robót — to regulacja Wisły na odcinku od Zawichostu do Warszawy, a głównie od Deblina do Warszawy i trzeci, ostatni, najmniej kosztowny, dotyczy dolnego biegu.

Koszty wszystkich tych robót zamkają się w granicach 100 milionów złotych.

Wyłożenie tak znacznej sumy jednorazowo byłoby rzeczą dość trudną. W danym jednak wypadku trudności tych nie będzie, gdyż prace rozłożone są na okres dziesięcioleci i Fundusz Pracy jest przygotowany na finansowanie całego planu w granicach 10 milionów rocznie.

Budowa tej drogi będzie prowadzona na zasadach robót publicznych i zatrudni poważny zastęp bezrobotnych.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych



W sali Kasyna oficerskiego w alei Szucha 23 odbył się wczoraj zjazd działaczy gospodarczych i społecznych powiatu warszawskiego, zwołany z inicjatywy BBWR. Obrady zjazdu dotyczyły żywo-

szawskich, organizacji letnisk i uzdrowisk, parcelacji terenów podmiejskich, podniesienia stanu gospodarki rolnej etc. Obradom przewodniczył prezes powiatowego BBWR p. Wincenty Podgórski.

Przy stole i w pierwszym rzędzie krzesła siedzą: organizatorowie, mówcy i referenci zjazdu: pp. Senator Perzyński, prezes wojewódzkiego BBWR, starosta Wądrożyński, poseł P. W. Gettel, poseł W. Hass, dyrektor KKO — Chomicz, inż. Gajkiewicz i inni.

Bilans trzech dni

Wywiad z Komisarzem Generalnym Pożyczki Narodowej min. Starzyńskim

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej min. Starzyński udzielił nam następującego wywiadu o stanie subskrypcji w trzech dniach i o planach na przyszłość.

Jaki jest podział dotychczas subskrybowanej sumy?

Jestem o to zapewniony przez wszystkich. Moge nie stety na pytanie to odpowiedzieć tylko częściowo.

Z sumy 236 mil. zł. jaka subskrybowano do wczoraj na funkcjonariuszy państwowych, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, wypada około 72 mil. zł. tj. ponad 30 proc.

Nie mam dotychczas podsumowania deklaracji zbiorowych od samorządu i życia gospodarczego, a co najmniej z funkcjonariuszami państwowymi wykazywałoby udział swiatla pracy najmniej. Pod tem mianem rozumie wszystkich od prezesów i dyrektorów poczasz, a skończywszy na najskromniejszym pracowniku fizycznym, tj. tych wszystkich, którzy subskrypcji dokonali w drodze, upoważnienia do stracenia rat pożyczkowych z ich uposażeń. Być może, dzisiaj w nocy bede już miał odpowiednie cyfry dla Warszawy, dla prowincji zaś zapewne dopiero jutro lub w poniedziałek.

Gdy uzyskam te liczby bede mógł przeprowadzić zgrubną tezę podziału.

A czy na podstawie informacji częściowych nie może Pan Minister określić udziału przemysłu?

Częściowo oczywiście mogę. Centralny Związek Przemysłu Polskiego pierwszy zwrócił się do mnie z propozycją ustalenia minimalnych norm dla siebie, dopiero wlad za nim poszły inne dziedziny życia. Centralny Związek zrzesza 76 organizacji, które podpisały znane odczew tego Związku i ustalono minimalne normy.

Z biurem tego Związku jesteśmy w stałym codziennym kontakcie, dzięki czemu wspólny nasz wysiłek

daje lepsze wyniki.

Centralny Związek ogłosił dziś dwunastą listę subskrypcji, przemysłu, wykazując już ponad 31 mil. zł. od firm i około 16 mil. zł. od wladz i pracowników.

Sunty te, o ile wszyscy zdążyli już złożyć deklaracje w miejscach subskrypcji — znajdują się w kwocie 236 mil. zł. zebranej do wczoraj, reszta niewątpliwie w ciągu paru dni powiększy te kwoty.

Moge ten obraz uzupełnić danymi danymi. Np. mam już dane o przemysle węglowym, hutniczym i naftowym. Przemysł węglowy bierze udział w subskrypcji w sumie 7,2 mil. zł., hutniczy 2,350.000 zł., naftowy 2,6 mil. — razem przemysł wydobywczy 12 mil. 150.000 zł. Jest to kwota bardzo poważna.

Muszę podkreślić, że te galezie przemysłu subskrybowaly wedle norm ustalonych przez Centralny Związek już w dniu 28 b. m. przez co spełniły formalnie swoją obowiązującą obywatelską. Wczoraj jednak mimo prawie podwójnego pokrycia pożyczki, pragnąc podnieść swój udział w pożyczce, podniosły dotychczasowe normy: przemysł węglowy o 60 proc., hutniczy o 25 proc., a naftowy o 40 proc. Może to być stawiane innym jako przykład godny naśladowania.

Czy wobec tych wyników subskrypcji — akcja pożyczkowa może odstąpić?

Moim zdaniem nie może i nie odstąpić. Społeczeństwo przez swoje związki i organizacje zadokonywało udział w pożyczce całości, t. j. każdego obywatela według jego możliwości. To też obecnie Komitety Obywatelskie przeprowadzają kontrolę społeczną — p. marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz w swem wzywaniu wyjaśnił te sprawy, a wszystkie Komitety Obywatelskie prace te już od piątku prowadzą i niewątpliwie do końca wykonają.

Na zjeździe prezesów wojewód-

kich Komitetów Pracowniczych dowiedzieliśmy się dzisiaj o inicjatywie przyspieszenia tej pracy i ukończenia jej do 4 października. Aby Rząd ewentualnie mógł wcześniej zamknąć subskrypcję. Uważam to za bardzo pożądane, a zakończenie kontroli społecznej do 4 października wszyscy musieliśmy traktować jako nowy wielki sukces polskiego życia społecznego, które jeden ciężki i trudny egzamin zdało już w dniu 28 września.

Jak Pan Minister zapatrjuje się na odwrotną stronę pożyczki, tj. jej skutki deflacyjne, związane z tak dużym powołaniem subskrypcji?

Jest to zagadnienie, którym interesuje się każdy ekonomista, a więc i ja. W tej chwili jednak, uważam, że przedwcześnie jest o niem mówić. Dopiero w kilka dni po zamknięciu subskrypcji — i ustaleniu cyfr ogólnych, jak również po ustaleniu wpłat jednorazowych z bonifikat — a takich jest sporo, — można będzie ustalić poglądy na te sprawy. Moge też zapewnić Pana Redaktora, że zagadnienie to nie będzie zapomniane i znajdzie wyraz w decyzjach Rządu. Tymczasem można było tylko częściowo je załatwić i tak się też stało, na resztę musimy poczekać do końca subskrypcji.

SAMBOR, 1.10. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Wczorajsza rozprawa, jak to prze widywaliśmy, była dniem wielkich sensacji. Przykroć się do tego wadnie radca Kazimierz Iwachow, dawniej zastępcą naczelnika wydziału bezpieczeństwa. Radca Iwachow zeznał, że był zastępcą naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie lwowskim od roku 1926 do maja 1932.

Z początkiem września 1931 brał udział w dochodzeniach w sprawie mordu na Holowie. Od pierwszej chwili był zdania, że sprawy wyszły z szeregów OUN.

Uważa, że motywem zamordowania Holówki było to, że zajmował się on sprawami zbliżenia polsko — ukraińskiego. Dalej zeznał, że swoim kontaktem z oskarżonym Baranowskim. Podaje, że Baranowskiego poznał w 1925 r., kiedy go aresztowano za udział w zamachu na ambulanse pocztowy i w drugim wypadku na urząd pocztowy we Lwowie. Drugi raz zetknął się z Baranowskim w roku 1930. Wtedy był Baranowski konfidentem policji. Siedział on w więzieniu aresztowany przez lwowski urząd śledczy.

Wiedząc o tem, że Baranowski jest konfidentem policji polecił mu

świadka zbadać historię ruchu Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Baranowski napisał wtedy obszerny referat o OUN w roku 1924 do 1930. Następnie spotkał świadka Baranowskiego w lutym 1930 roku. Wtedy zgłosił się Baranowski do świadka z zażaleniem na komisarza Czechowskiego. Wówczas świadek skomunikował Baranowskiego z naczelnikiem wydziału śledczego województwa lwowskiego p. Sochańskim, który przydzielił Baranowskiego do dyspozycji świadka.

Wkrótce potem zamordowany został komisarz Czechowski. Świadek zetknął się z Baranowskim w obecności naczelnika Sochańskiego w swoim mieszkaniu.

Pytany jeszcze raz o szczegóły Baranowski powiedział, że pozatem, co przedtem mówił komisarzowi Czechowskiemu, nie wie i nie wyrażał żal, że policja z jego informacji o mordzie na s. p. Holówce nie zrobiła użytku. Według informacji, jakie świadek otrzymał w tej sprawie od kom. Czechowskiego, Baranowski jako sprawcę mordu podał Zenona Kossaka, będącego moralnym sprawa oraz Michała Hnatowa, Teodora Muja i niejakiego Turiwa jako wykonawców.

Wywiazuje się dłuższą dyskusją

Hold Krakowa dla P. Marszałka Piłsudskiego

Dn. 3 b. m. odbędzie się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie rady miejskiej Krakowa z udziałem przedstawicieli wladz i zaproszonych gości, celem nadania Mar-

szalkowi Józefowi Piłsudskiemu obywatelstwa honorowego m. Krakowa oraz nazwania ulicy Wolskiej ulicą Marszałka Piłsudskiego

Cześć i wdzięczność Łotwy dla Marszałka Piłsudskiego

RYGA, 1.10. Gen. Hartmanis powrócił z Polski udzielił wywiadu dziennikowi „Latvijas Karewis”, dając wyraz szczeremu podziwowi dla armii polskiej oraz głębokiej wdzięczności za przywrócenie jej do życia.

O audjencji, udzielonej mu przez Marszałka Piłsudskiego, general

wyrażał się w sposób następujący:

— Jestem szczęśliwy, że spotkałem ten zaszczyt i że mogłem raz jeszcze Marszałka zapewnić, że były głównodowodzący i armia łotewska żywią dla jego osoby nadal uczucia najgłębszej czci i wdzięczności. Audjencia ta — dodał general — pozostanie nazawsze w mojej pamięci.

Sprzeczne opinie o Baranowskim

Konfrontacja wice-wojewody Sochańskiego z radcą Iwachowem

SAMBOR, 1.10. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Wczorajsza rozprawa, jak to prze widywaliśmy, była dniem wielkich sensacji. Przykroć się do tego wadnie radca Kazimierz Iwachow, dawniej zastępcą naczelnika wydziału bezpieczeństwa. Radca Iwachow zeznał, że był zastępcą naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie lwowskim od roku 1926 do maja 1932.

Z początkiem września 1931 brał udział w dochodzeniach w sprawie mordu na Holowie. Od pierwszej chwili był zdania, że sprawy wyszły z szeregów OUN.

Uważa, że motywem zamordowania Holówki było to, że zajmował się on sprawami zbliżenia polsko — ukraińskiego. Dalej zeznał, że swoim kontaktem z oskarżonym Baranowskim. Podaje, że Baranowskiego poznał w 1925 r., kiedy go aresztowano za udział w zamachu na ambulanse pocztowy i w drugim wypadku na urząd pocztowy we Lwowie. Drugi raz zetknął się z Baranowskim w roku 1930. Wtedy był Baranowski konfidentem policji. Siedział on w więzieniu aresztowany przez lwowski urząd śledczy.

Wiedząc o tem, że Baranowski jest konfidentem policji polecił mu

świadka zbadać historię ruchu Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Baranowski napisał wtedy obszerny referat o OUN w roku 1924 do 1930. Następnie spotkał świadka Baranowskiego w lutym 1930 roku. Wtedy zgłosił się Baranowski do świadka z zażaleniem na komisarza Czechowskiego. Wówczas świadek skomunikował Baranowskiego z naczelnikiem wydziału śledczego województwa lwowskiego p. Sochańskim, który przydzielił Baranowskiego do dyspozycji świadka.

Wkrótce potem zamordowany został komisarz Czechowski. Świadek zetknął się z Baranowskim w obecności naczelnika Sochańskiego w swoim mieszkaniu.

Pytany jeszcze raz o szczegóły Baranowski powiedział, że pozatem, co przedtem mówił komisarzowi Czechowskiemu, nie wie i nie wyrażał żal, że policja z jego informacji o mordzie na s. p. Holówce nie zrobiła użytku. Według informacji, jakie świadek otrzymał w tej sprawie od kom. Czechowskiego, Baranowski jako sprawcę mordu podał Zenona Kossaka, będącego moralnym sprawa oraz Michała Hnatowa, Teodora Muja i niejakiego Turiwa jako wykonawców.

Wywiazuje się dłuższą dyskusją

między przewodniczącym i świadkiem co do osoby Baranowskiego. Świadek kilkakrotnie na pytania przewodniczącego i na pytania sędziów Kuczyński stwierdza, że miał pełne zaufanie do Baranowskiego, że jest zdania, iż Baranowski był uczciwym konfidentem, że dawał rzeczy ważne i poważne, rzeczy o dużej wartości i że oddał policji wielkie usługi.

Wobec tego, że jest to pierwszy świadek, który tak pochlebnie wyraża się o Baranowskim, podczas gdy inni świadkowie policji nazywali informację Baranowskiego wodą, przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań, zmierzających do ustalenia, jakie to ważne i poważne rzeczy dawał Baranowski policji. Świadek podaje kilka wypadków, jednak nie umie w należyty sposób uzasadnić swoich twierdzeń.

Następny świadek wicewojewoda lwowski Marian Ludwik Sochański zbija całkowicie zeznania Iwachowa i stwierdza, jeszcze raz, że wszystko to, co mówił Iwachow o Baranowskim, jest niegodne z prawdy, bowiem informacje przynieszone przez Baranowskiego były bezwartościowe i że wedle zdania świadka Baranowski był człowiekiem dwulicowym i uprawiał w policji kontrwywiad na rzecz OUN.

W dalszym ciągu następuje konfrontacja między wicewojewodą Sochańskim, radcą Iwachowem i osk. Baranowskim. Oskarżony Baranowski, który niespodzianie w osobie radcy Iwachowa znalazł znakomitego obrońcę, z właściwym sobie tupetem przeczy zeznaniom wicewojewody Sochańskiego i nazywa je w przeważnej części nieprawdziwymi.

Konfrontacja ma charakter bardzo sensacyjny. Tak strony, jak i publiczność przysłuchują się jej z zapartym tchem. Konfrontacja nie doprowadziła jednak do żadnego

rezultatu, bowiem wszyscy trzej obstają przy swoim.

W czasie konfrontacji św. Sochański podtrzymuje swoje zeznania, opowiada o tem, jak wezwał do siebie kom. Czechowskiego i zrobił mu zarzut, że nie wypłacił regularnie pieniędzy Baranowskiemu i dekonspirował go.

Czechowski prosił, aby go nie przenosić ze Lwowa. Świadek zaznaczył jednak stanowczo, że musi odejść ze Lwowa. Tego dnia, gdy zostało podpisane przeniesienie go ze Lwowa, padł on zamordowany.

Świadek wyjaśnia dalej, że Baranowski nie był kontrolowany. Gdyby oskarżonemu zależało na tem, aby nikt z Ukraińców nie podejrzewał go o kontakt z policją, toby się bardziej konspirował i nie spotykał z Czechowskim po restauracjach i nie nocował u niego w domu.

Wielkie wrażenie wywołują słowa świadka, że udawczy się do więzienia, gdzie przebywał Kossak, powiedział mu, że wydał go Baranowski. Kossak nie chciał temu wierzyć, oświadczając, że Baranowski jest bardzo porządnym, ideowym Ukraińcem.

Niezwykle sensacyjne zeznania dzisiejsze wnoszą szereg nowych momentów.

Baranowski, który dotychczas trzymał się dobrze i odpowiadał na pytania w sposób onanowany, dziś załamał się. W czasie zeznań świadków, nawet płakał dwukrotnie, a po zeznaniach świadka Sochańskiego składał oświadczenia głosem nieśmiałym, przybitym.

Na tem rozprawa dzisiejsza została zakończona i odcroczona do poniedziałku do godz. 9-ej rano.

Trzeci świadek, który miał być przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, mianowicie nadkomisarz Petry, kierownik urzędu śledczego we Lwowie, będzie przesłuchany w poniedziałek.

Rozłożyć Pożyczkę Narodową na 10 rat

We wczorajszej „Gazecie Polskiej”, w artykule wstępnym p. t. „Wzajemność zaufania” b. min. Ignacy Matuszewski pisze:

120 milionów wpływów z pożyczki winno pozwolić na załatwienie tegoż niedoboru, na który nie starczyło już pokrycia ze starych rezerw. Zostaje tedy na przyszły rok budżetowy 120 do 130 milionów złotych. Tymczasem to na głare czasu, pożyczka narodowa daje Państwu mniej wiecej 15 miesięcy równowagi budżetowej. Nie jest to mało — zważywszy, iż obecnie przesilenie trwa już 47 miesięcy — a przecież bez końca trwać przynajmniej w ostrym napęciu, nie może. Wystarczyłoby dalej aby w ciągu owych nadchodzących piętnastu miesięcy zaryzykowała się choćby niewielka poprawa, a wówczas zagadnienie zrównoważenia budżetu łatwo może wogóle przestać istnieć.

Gdyby zaś całość wpływów pożyczki narodowej miała zostać zużyta w dłuższym niż sześć miesięcy przeciągu czasu — wówczas nie byłoby powodu do inkasowania jej w sześciu ratach.

Okres spłacania zadłużenia naszymi sumami możnaby przedłużyć bez szkody dla Skarbu. Dotyczy to zwłaszcza kwót zadłużeniowych przez pracowników państwowych i prywatnych, gdyż deklaracja pożyczkowa jest tu niejako równoznaczna z „hypoteką”, daną na poborach, a zatem wpływy z tego źródła są najpewniejsze. Jedną szóstą została wpłacona przy zgłosze

niu. Wydaje się, iż pozostałe pięć szóstych możnaby (przynajmniej) dla wszystkich pracowników — rozłożyć na dziesięć spłat. Dobyło to podwójną korzyść: nietylko wielką ulgę dla nabywców, lecz jednocześnie złagodzenie pewnych zaburzeń, jakie każda większa operacja pożyczkowa musi wywoływać na rynku pieniężnym.

Każdy kraj bowiem jest zdolny oszczędzać miesięcznie tylko pewną, taką, a nie inną kwotę. Kwota ta stanowi o normalnej podaży kredytowej. Gdy zbryt wielka jej część zostaje pochłonięta przez nagły popyt na kredyt — równowaga podaży i popytu pieniądza może zostać zachwiana, kredyt zaś zdrożeć. Rozłożenie więc na dłuższy okres spłat pożyczki narodowej może być pociegnięciem, wskazanem nietylko przez trudne położenie wielu nabywców pożyczek, lecz i przez finansową przeczność Skarbu.

Wszystkie uwagi powyższe są kreślone na wyłączną odpowiedzialność podpisanego. Z tego względu przeszedł mogą niedostateczną ścisłością, czy też nieuwzględnieniem pewnych okoliczności piszącemu nieznanych, które Rząd natomiast w swych ostatecznych postanowieniach uwzględni.

Wydaje się przecież, że zasadniczy kierunek rozumowania oddaje to, co jest przekonaniem zarówno Rządu, jak i społeczeństwa. „Pożyczka narodowa” wywiała bowiem bardzo do leko posunięta jednomyślność, której staramy się tu właśnie dać rozumowy wyraz.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

STRATY POŁUDNIA FRANCJI

Szkody, wyrządzone przez burze na południu Francji, oszacują na 15 milionów fr.

POWRÓT AMERYKANÓW

Opuścił Moskwę senatorowie amerykańscy Reynolds i Mac Adon.

ZJAZD PRAWNIKÓW W LIPSKU

Otwarto w Lipsku 4-ty doroczny kongres narodowo — socjalistyczny prawników niemieckich. Przybyło 15.000 uczestników, obrady otworzył min. Franck, z Polski przybył na zjazd jako gość prof. Cybichowski.

HERRIOT WRACA DO ZDROWIA

W zdrowiu Herriota nastąpiło wczoraj znaczne polepszenie.

C. G. T. ZA ROZBROJENIEM

Kongres francuskiej Konfederacji Generalnej Pracy uchwalając jednomyślnie rezolucję, domagającą się stopniowego rozbrojenia i kontroli międzynarodowej zbrojeń, kongres zapowiedział, że nie cofnie się przed strajkiem generalnym w obronie swoich tez.

O KONKORDAT Z SOWIETAMI

Watykan ogłosił półrocznowo, że nie może być mowy o konkordacie, do póki rząd sowietów nie uzna wolności sumienia i swobody religijnej na całym terytorjum Sowietów.

ARESZTOWANIA W WIEDNIU

Nocy ubiegłej dokonano w Wiedniu wielu rewizji w mieszkaniach osób, podejrzanych o prowadzenie propagandy hitlerowskiej. Aresztowano 50 osób.

PRETENDENT DO TRONU UKRAINY

Operetkowy pretendent do tronu ukraińskiego, pułk. Poltawec Ostranica, został umieszczony w obozie koncentracyjnym w Havelbergu w pobliżu Berlina.

KRÓLOWIE BORYS III I KAROL II

Rumuński król Karol II w najbliższym czasie spotka się z królem bułgarskim Borysem III. Spotkanie nastąpi w jednym z miast nadmorskich między 10 a 20 b. m.

UDAREMNIONY SPISEK

Policja argentyńska udaremniała wczoraj spisek generała Toranzo przeciw rządowi. Gen. Toranzo został uwięziony.

LOT LINDBERGA

Pułk. Lindbergh wystartował wczoraj z Tallina do Oslo.

ODROZCZONY UKŁAD

Rząd rumuński postanowił odcroczyć wykonanie układu finansowego z Ligą Narodów, wobec nieprzebieganego stanowiska opozycji chłopskiej.

Spadek deficytu budżetu Wielkiej Brytanji

W pierwszym półroczu b. r. (dochody skarbu angielskiego osiągnęły 275.736.942 funtów szterlingów, wydatki zaś 324.326.997 funtów. Deficyt budżetowy wynosi więc

48.690.155 funtów. Jest to najmniejsza suma deficytu, zanotowana od szeregu lat, po upływie pierwszego półroczu budżetowego.

Podwyżka taryf kolejowych we Francji

Z dniem 15 września b. r. podwyższone zostały we Francji stawki taryf specjalnej, stosowane wobec przesyłek pocztowych.

Rozporządzeniem tem dotknięte zostają te towary które ze względu na swą wartość i łatwość zepsucia były dostarczane na rynek pański pociągami pocztowymi. W

pierwszym rzędzie do produktów tych należy zaliczyć raki i grzyby świeże. Podwyższenie stawek taryfowych wpłynie na podniesienie cen rynkowych artykułów importowanych, a temsamem osłabi ich zdolność konkurencyjną z produktami krajowymi.

K. Witkowiński

103)

Czy żona?

A tymczasem w salonie „Stella” przy ulicy Brackiej oczekiwano gorączkowo przybycia jejomości, bez którego nie można było przystąpić do charakterystyki „małej”, jak ją nazywał zarząd „Stelli”. Południe już przeszło i Lucy miała za chwilę wrócić, a fotografa ani śladu. Kiedy pani Stella i jej ruda siostra, siłnie zdenerwowane, biegaly od telefonu do zegara, gorączkowo oczekiwana osoba zjawila się wreszcie.

— Ach, co pan tak długo robił, do jasnej cholery? — zakłada platynowa blondynka, „Mała” za chwilę wróci, a pan jak niema tak niema. No, dalej, szybciutko proszę pikacz, co pan zrobił. Już myślałam, że jakieś zatrzymanie, że fotografa się popsuły i wszystko byłoby na nic.

Parę głów pochyliło się nad stołem, na którym rozłożone zostały duże, błyszczące zdjęcia. Jedno było z profilu, drugie na face, trzecie wreszcie wyobrażało całą postać kaśkerki w ruchu, jak podążała do kasy.

— No, profil nawet trochę podobny. „Mała” ma wprawdzie nos na końcu trochę zadarty, ale to się da zrobić. Włosy to głupstwo, wszystko z nich zrobimy. Na szczęście „mała” nosi je dość długo. Oczywiście, tak... wszystko możliwe. Ale figura... Profesor zwiódł nas. Ta „mała” jest przecież chuda, jak patyk, a ta zupełnie pełna w sobie. A, do cholery, co teraz zrobić?

— Spokoju, spokoju — mówiła siostra. Nie denerwuj się, bo nic nie zrobimy, jak się będziemy denerwować. Patrz tylko; nogi są podobne. „Mała” ma wyrobione muskultury nóg przez taniec, patrz, zupełnie podobnie się rozszerzają. Ale najgorsza sprawa z biustem. „Mała” płaska, jak deska, a tamta ma pełny biust, raczej z tych większych.

— Co zrobić?

— A co się będziesz martwić? Powiemy jej, że teraz modne większe biusty, że profesor powiedział, iż mu się nie podobają jej małe piersi, że musi się trochę wypęczać. Nauczymy ją, jak to ma zrobić. Taki staniczek tiulowy ze sztucznymi miseczkami na miejscu piersi.

Fotograf zaśmiał się i wszyscy zawtórowali mu głośno.

— Co tam! — zawołała ruda. — Jak tylko będzie już w naszych rękach, zrobi wszystko, co jej każemy. Jest oszalała na punkcie profesora, więc niechby tylko spróbowała być nieposłuszną...

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu zarządu.

— Proszę — zawołała pani Stella, chowając szybko fotografie.

Wszedł chłopak.

— Tam przyszła jakaś pani i powiedziała, że do pani Stelli, że miała być za godzinę.

— A tak, tak, niech chwilę poczeka. Już ide.

Raz jeszcze rzuciwszy okiem na wszystkie trzy zdjęcia, wybiegła pani Stella z pokoju.

— Witam pania. Właśnie na pania czekam. Już wszystko przygotowałam. Od czego zaczniemy, droga pani? Chyba od włosów. Dobrze. Józek, przygotuj do mycia, robimy wieczną ondulację. Kolorek już wybrałam. A więc najpierw mycie, potem farbowanie, potem ondulacja.

Lucy posłusznie poddała się wszystkim zabiegom. Po upływie godziny włosy jej zawinięte w małe, pokładane strączki, nabrały barwy świeżych, brązowych kasztanów. Głowa ją już bolała od tych wszystkich manipulacji, ale siedziała cierpliwie na krześle i pozwalała sobie wszystko możliwe robić ze sobą. Jednocześnie robiła jej manikur. Mocno czernione paznokcie odznaczały się krwistą plamą od raki, wybielonych specjalnym kremem. Rece Lucy były trochę zniszczone i zaczerwienione.

Była już prawie czwarta, kiedy pani Stelli oświadczyła, że na dzisiaj będzie dosyć i że jutro z samego rana rozpocznie dalszy ciąg upiększania. Cera, oczy i masaż figury — to wszystko jutro. O ile jutro przed obiadem nie będziemy gotowe, skończymy po południu.

Lucy przejrzała się w lustrze. Zobaczyła swoją własną twarz, okoloną rudymi kędziorkami i uśmiechnęła się smutno do swego odbicia w lustrze. „Co z niej zrobią jutro?” pomyślała z niepokojem. Już jest zmieniona, a po jutrzejszych zabiegach nikt jej chyba nie pozna.

Pożegnała się i opuściła zakład kosmetyczny. — Stanowczo za młoda — powiedziała pani Stelli, wracając po skończonych pracy do gabinetu, gdzie zebrał się cały „zarząd”. Będzie ja trzeba postarać o dobrych parę lat. Usta muszą mieć taki grymas, jak u tamtej, i drobne zmarszczki koło oczu trzeba powiększyć. Ach, gdyby przez te dwa dni mogła trochę utyć. Prawde powiedziawszy, nasze klientki powinny przebywać u nas po parę tygodni. Musimy założyć rodzaj sanatorium, gdziebyśmy tuczyły chude i odchudzały grube.

— To świetna myśl! — zauważył fotograf. — Jak się zdogacimy, założymy taki zakład,

Lucy stawiała się nazajutrz punktualnie i natychmiast zaczęła pracować nad jej twarzą. Po upływie godziny oczy jej nabrały zupełnie innego blasku, pod wpływem przyściemienia na błękitno powiek, stały się bardziej niebieskie. Cera stała się matowa i biała. Usta szerokie i mocno purpurowe. Lucy sama nie wierzyła w to, co z niej zrobili. Zdawało jej się, że to nie ona siedzi przed lustrem, ale jakaś zupełnie inna kobieta, o wiele od niej starsza, o zupełnie innym wyrazie twarzy.

— No, jakże? nie podoba się pani sobie? Przecież to istnie arcydzieło.

— Wie pani, że wyglądam teraz jakoś staro, o wiele starzej, niż przedtem... Strasznie poważnie...

— Ależ, proszę pani, to właśnie pani typ. Pan profesor także mówił, żeby panią tak upiększyć. I miał rację. Byłyśmy teraz w Paryżu, wszystkie panie w ten sposób dały się upiększać. Wszystkie szykowne panie. Już minęła moda chłopczy i podlotków...

Lucy, przerażona potokiem wymowy, nie opowiadała.

Kiedy pożegnała panią Stelli, umówiwszy się z nią jeszcze nazajutrz w celu omówienia szczegółów zmiany figury, natknęła się w drzwiach na Elę, która spieszyła do zajęcia. Ukloniła jej się grzecznie, ale Ela, nie poznawszy jej zupełnie, ze zdumieniem kiwnęła głową.

— Pani mnie nie poznaje? — spy

Jak Kuba Stanom, tak Stany Kubie

Niedola precudnej wyspy

Kuba składa się z miast zabudowanych drapaczami nieba, posiadających wspaniałe, asfaltowe strawy, tramwaje, koleje, koleiki i najmodniejszą modę. Mało który kraj europejski może się poszczycić taką szatą cywilizacji. Poza tym zupełnie dziecinnie. Mokra plantacja cukrowej trzciny, dziesiątki hałmów i półnaga, analfabetyczna i ciemna (w podwójnym znaczeniu) ludność. Znowu żaden kraj europejski nie może się poszczycić taką dziczą.

Kuba należy i nie należy do Stanów Zjednoczonych. Ma prawa suwerenne — własnego prezydenta, własną armię i nie ma jednocześnie żadnych praw, jakie posiadałyby najlichszy stan amerykański. Stosunki nie do znieśienia na dłuższą metę.

W Hawanie na Avenida del Małcon stoi ostry hotel „Nacional”. W tym hotelu do niedawna mieszkali obok siebie i nowy prezydent republiki kubańskiej San-Martinez — Gran (z pochodzenia Niemiec) i mister Welles, poseł Stanów Zjednoczonych. Pan poseł Welles i pan prezydent San-Martinez, rewolucyjny prezydent, żyli w doskonałym porozumieniu i pozornie głębokiej przyjaźni.

Do czasu! Bo jak na rejdzie hawańskiej zaczęło się pojawiać coraz to więcej szarych wojennych okretów U.S.A. — prezydent Martinez — w chwałęjebnej dłałości a zdrowie posła Stanów — dodawał mu coraz więcej

cei „honorowej warty”. I wreszcie doszło do tego, że pan Welles pewnej nocy wyniósł się z hotelu i wyjechał w niewiadomym kierunku. Biuro zostało na miejscu, ale pan poseł mieszka tak w ukryciu, że nawet policja kubańska nie zna jego adresu...

Może mieszka w luksusowej kabinie, którejś z amerykańskich pancerników i tylko motorówka przyjeżdża do Hawany. Może zaszył się w „głusze”, i odpoczywa tam w otoczeniu cywilnych obywateli amerykańskich, z których każdy, z czysto sportowych zamiarów posiada karabin maszynowy (och, lekki tylko!), a bogatsi nawet małe rewolwerowe armatki. Skoro nawet kubańska policja nie o tem nie wie — to ktoż ma wiedzieć?

Bo teraz rzecz idzie na ostro! Kuba chce się dowiedzieć, czy i na dala ma być nieoficjalna amerykańska kolonia czy też prawdziwie jest niepodległa.

Amerykanie twierdzą, że Kuba nie jest żadną kolonią. Ale amerykańscy plantatorzy trzciny cukrowej na Kubie mówią, że do nich należy zarząd wyspą, bo bez nich cała wyspa byłaby nie warta. Kubańczycy znowu wołają w niebogłosy, że Ameryka nakładła na kubański cukier takie cła, że poprostu niepodobna żyć.

„Sytuacja niemiła” — jak powie dział Sam Weller, widząc swego pana, pana Pickwicka zamkniętego w zakręcie dla swiń.

Tymczasem rewolucjonści ku-

bańscy, zyskują z każdym dniem na polocie i na wzmożeniu sił. Kwestia cukrowa zaczyna ustępować na drugi plan. Kwestia społeczna i polityczna stosunek do Stanów Zjednoczonych na pierwszy. Stany nie były dotychczas szczęśliwymi gospodarzami krajów obcych. I Kuba i Porto i Rico i wyspy Hawaj a przede wszystkim Filipiny mówią dość głośno i wyraźnie o bezwzględnych wyzyskach i niskich kulturalnych warunkach tych „kolonii” (które nie są koloniami...) prowadzonych przez Stany. Pancerniki amerykańskie na rejdzie Hawany to argument nie wystarczający, aby kubańczykom wytłumaczyć ich konieczność zażalenia.

Lecz i wśród samych kubańczyków nie dobrze się dzieje. Żołnierze rewolucyjni nie są wynagrad-

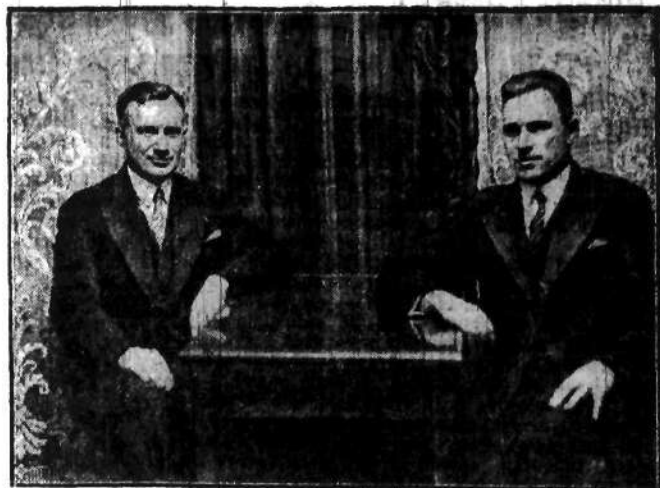
zani i sprzedają karabinu „człowiekowi z dzungli” — za chleb i rum — jest na porządku dziennym.

Walka z korupcją, z narzuconymi prawami i przepisami, z clem, z bezrobociem — walka prowadzona z całą ofiarnością przez studentów i żołnierzy — ale zupełnie bez plonów — nie rokuję najlepszym nadziei. Czy prezydent Kuby — nowy prezydent San-Martinez — Gran, utrzyma się długo?

Cieżkie prawdopodobnie walki ma jeszcze przed sobą ta piękna wyspa. Wyspa hawańskich cygar i „habanery” i trzciny cukrowej. Może czeka ją po drodze „komunistyczne przeszkolenie”, może ogólny zamęt, może przejściowe niewolnictwo. Walka o niepodległość jest trudna i różna ma etapy. My, Polacy, wiemy o tem najlepiej.

Wik.

Płk. Maasing w Warszawie



Do Warszawy przybył szef II-go oddziału Sztabu Generalnego armii estońskiej płk. Ryszard Maasing. Na zdjęciu płk. Maasing w towarzystwie estońskiego attaché wojskowego w Warszawie płk. dypl. J. Rand.

Parę stacyj na ciernistej drodze

Palec w ranie nędzarza

Obok cyfr, wyrażających zasięg pomocy materialnej, udzielonej bezrobotnym przez Sekcję Opieki nad Dzieckiem i Matką, znaleźć można w sprawozdaniach z działalności sekcji cyfry przerażające. Takimi są np. dane dotyczące stanu zdrowia zbadanych dzieci. Znalezione wśród nich tylko 15% dobrze odżywionych. Zato aż 60% okazało się obarczonych dziedzicznymi (alkoholizm, gruźlica, choroby psychiczne).

Pozatem 46% wszystkich dzieci ma krzywice, 17% — gruźlicę, 73% — powiększone gruczoły.

Nie lepiej przedstawia się stan zdrowia matek. Przeszło 70% cierpi na choroby kobiece. I jeszcze jedna cyfra: na jedno łóżko przypada około 4-6 osób. Dzieci oczywiście śpią ze starszymi, chorzy ze zdrowymi.

Do zgilebnia rany społecznej, jaka sa żywoty tych ludzi, nie wy-

starczy żaden opis. Trzeba ją dotknąć palcem i zobaczyć na własne oczy, aby w jej rzeczywistość uwierzyć.

Bez wyjścia

Jedziemy zwiedzić parę rodzin podopiecznych. Pani Nina Mohuczy, kierowniczka ośrodka Sekcji na Pradze, pani Doniecka, opiekunka i ja.

Milimy uliczkę coraz uboższą i coraz węższą, zato pełną coraz więcej „kocih łbów”. Tu, tu. Weh dymy w ciemną branie, pośrodku której rozlewa się kałuża nieczystości, potem dostajemy się na cuchnące podwórko, a jeszcze potem wspinamy się na stryszek jakiejś drewnianej rudery. Słuniemy pomaćku, potykając się, po strumyńskich kretliwych schodkach, które trzeszczą i hybocą się na każdym kroku. Poreczy prawie przy nich niema, powyłamywano ją zapewne potrosze ukradkiem na opał.

Z sinego wnętrza poddasza wychodzi ku nam zasuszonej ludzkiej szkielet, obciążony żółtą polyskliwością. Słkielet ten jest czterdziestoletnią kobietą, bez zębów, prawie bez włosów, o wyschniętej zapadłej klatce piersiowej i małych zapłnionych łzami oczkach.

Od progu uderza jak pałką smród gnijących kartofli, niemytych ciał i zbutwiałych łachmanów. Na jednym łóżku przykuśneta okryta strzępem brudnego szlafroka młoda dziewczyna i je ostryga kartoflaną z blaszanego talerza. Jest apatyczna i spogląda ku nam niechętnie ze swego kąta.

Usiąść niema gdzie, oprócz się nawet niema o co, słuchamy więc stojąc, jakiegoś opowiadania 40-letniej staruszki. Maż, krawiec, (kiedyś sporo zarabiał), ma ranę w żołądku. Trzeba mu kleików, a musi żywić się komitetowym kapusniakiem czy grochówką, choć rozdzielają go potem nieznośne bóle. Córce (właśnie tej w kącie) trafiło się niedawno miejsce ekspedientki w sklepie z konfekcją męską, ale szefowa płaciła tylko 20 zł. miesięcznie, a wymagała, żeby dziewczyna była „na wabika” przyzwolcie ubrana. Ale na ubranie nie było, więc dziewczynę w końcu wyrzucano.

Druga dziewczynka, podobno niezwykle zdolna, ukończyła właśnie szkołę powszechną, i rozpaczła, że nie może dalej się uczyć. „Już nie mogę patrzeć, jak mi się to dziecko marnuje” — płacze matka.

W kącie na podłodze najmłodszy chłopiec odrabia zadanie. Leży na ziemi i szyszy ma tuż przed nosem. Stołu ani krzesła w mieszkaniu nie ma. W jego kącie panuje silny pół-
:*)

mrok. — Pisać to nawet jest dość wygodnie na leżać, tylko krótkie niebardzo widać — objaśnia poważnie matę.

Opiekunkę czeka tu ciężkie zadanie. Te rodzinie nie tylko trzeba nakarmić. Opiecz blaga o zdrowie, dzieci o naukę.

Rodzina cichych bohaterów

Teraz idziemy do mieszkanka, leżącego po drugiej stronie błotniste go podwórka. Zbliża wesoło wita nas postukiwanie młotka, pełen nadziei głos pracy. Popychamy zlepkę „ażurowe drzwi”. Sa one skłcone z dziurawych skrawków deszczulek i polatane tektura. Nie domykają się wcale.

Chłowiek postukujący młotkiem, rozlaśnia się na nasz widok uszczęśliwionym uśmiechem, ale nie wstaje. Ma przetrącony kregosłup. Nie przeszkadza mu to jednak dłużyć uporczywie szewską robotę, gdy mu jakiś obustalunek w ręce wpadnie, jak nie przeszkodziło mu to spłodzić ze swa suchotniczą żoną siedmiu dzieci.

Rodzina — 9 osób mieszka w małej izdebce o dwu łóżkach. Jedna ze ścian chałupki trzeba ciągle podparć, bo się wali. Raz już się nawet podobno całkiem odwalila, iak kurtyna w teatrze.

Ojciec rodziny nie prosi o pomoc, ale oczy mu się roziskrzają, kiedy mu się wspomina, że może uda się wyrobić dla niego obustalunek na partię bambosów. Matka, ziemista na twarzy i wychudła, musiała być kiedyś piękna. Wielkie jej szare ciemiste oczy, przez które przeziada choroba, sa teraz nalane światłem. No tak, przydałoby się trochę wędce mleka dla dzieci i żeby choć chleba „nie upragneli”, ale ona nie narzeka. Chodzi codziennie 3 kilometry na posługę, to zawsze parę złotych zarobi. Drugie parę kilometrów musi przebyć po obłady komitetowe, i trzecie — co rano po mleko dla dzieci.

Pytana, czy chciała dostać, pros! — o mydło, bo mówi, że tak już dzieciaki przyzwyczaila, że co tydzień musi je dokumentnie w bałi wszystkie wyszorować. A mydło drogie.

Dzieci sa blade i mizernutkie, ale czyste, a łaszki ich nie świecą dziurami. Jak mrówki skrzetne ochodo za rodzice swoje małe. Tym warto jest pomagać. Pomoc im udzielona, to nie tylko dafek litości, ale zarazem kapitał, który zwrócił się z procentem w przyszłości. Bo ich ma. W jego kącie panuje silny pół-
:*)

50-lecie siedziby królewskiej



W Rumunii odbyły się wielkie uroczystości w związku z 50-leciem istnienia siedziby królewskiej — zamku Pelesz w Sinaia. Na zdjęciu w łozie w czasie obchodu stoja od lewej: arcyksiężniczka Ileana, królowa Jugosławii Marija, b. królowa Grecji, Elżbieta i królowa - wdowa Marija

„Bieda - szyby” -- ratunek dla bezrobotnych

Z za kulis rabunkowej gospodarki węglowej

Bieda - szyby, prowizoryczne kopanie węgla bezrobotnych, docierały się rozgłosu na całą Polskę. Niema tygodnia, by opinia publiczna nie została zaalarmowana jakąś wieścią lub mniemaniem tragiczną wiadomością z bieda - szybów Śląska czy Dąbrowy.

To zwaly obsuwającej się ziemi i węgla zasypują pracujących na dół, niezapobieganych bezrobotnych, to urwie się lina, po której spuszcza się codziennie w dół odkrywcy szybu, to administracja kopaliń podejmuje krucjate w obronie swych podziemnych skarbow, to wreszcie połączna konwencja w drodze administracyjnej stara się o usunięcie z rynku konkurencyjnego węgla bezrobotnych. Innym razem bezrobotni w obronie swych warsztatów pracy urządzają głodówki, odmawiając wyjścia na powierzchnię z ciemnych, nieprzewietrzanych, wilgotnych podziemi.

Obecnie, na jesieni, na bieda - szybach jest najbardziej ożywiony sezon.

Bezrobotnym, którzy nie mogą już uzyskać ani zasiłków, ani pracy, którym jesienią chłód i głód zagląda w oczy, nie pozostaje nic innego, jak iść na bieda - szyby. Jest to prawie jedyny ratunek i jedyna okazja zarobku: zapotrzebowanie na węgiel gwałtownie się wzmacnia, o odbiorcę jest łatwo. Nie trzeba go szukać, nie trzeba stawać na rynku z wózkiem, chłopskie furmanki same podjadą pod odkrywke i pod osłoną nocy wywożą z pól węglowych każda ilość węgla.

W powiatach, okalających zagłębienia węglowe, ludność włościańska przeszedł całkowicie na opał węglowy. Węgiel, dzięki bieda - szybom,

stał się tańszy od drzewa i od węgla konwencyjnego. Chłopom z Olkuskiego, z miechowskiego, z Kieleckiego opłaca się jechać do 50, po 70 kilometrów w stronę Dąbrowy lub Katowic z produktami włościańskimi, powrotna bowiem droga będzie się opłacała: za 10-12 złotych chłopina zaopatrzy się na całą zimę w opał. Pół tonny węgla z bieda - szybów kosztuje 10 złotych, centnar (100 kg.) — 2 złote i pół. Popularność węgla wśród włościan stale rośnie.

Kartel węglowy przez stosowanie wysokich, sztywnych cen, zabija konsumpcję węgla. Ludność miasteczek wraca bowiem do drzewa, cukrownie, gorzelnie itp. fabryki zastępują węgiel torfem. Zaś bieda - szyby — o ironio — zdobywają węglowi nowych odbiorców tam, gdzie go dotąd wcale nie używano.

Gdy jesień przychodzi do Dąbrowy, do Katowic ciągną tysiące wozów chłopskich, osmolonych pyłem węglowym. W ciągu nocy wyjadają obładowane węgiem, wywożąc z bieda szybów cały pociąg węgla.

Miasto magów i medjów

Londyn -- stolicą spirytystów

Londyn, we wrześniu.

Metropolia nad Tamizą jest nie tylko wielkim centrum handlu, finansów, polityki i wszelkiego materializmu. Londyn jest dzisiaj największym bódaj i najżywszym centrum spirytyzmu

i jego adeptów w całej Europie, a może i na świecie.

Niema miasta, w którym spirytyzm, jego kult, jego magowie, protektorzy i adepci znajdowałby tyle miejsca w życiu prywatnym i publicznym, absorbowali w tym stopniu opinie publiczną, prasę, naukę, co w Londynie.

Niema w Londynie takiej dzielnicy, która by nie posiadała swojego klubu spirytystycznego: to tu, to tam powstała wczaj nowe kluby, biblioteki, gmachy poświęcone sztuce i tajemnicy okultyzmu.

Nad morzem, w kapieliach, w uzdrowiskach powstają jak grzyby po deszczu przybytki wędzcy tajemnej.

Anglicy wszystkich stanów, wszelkiego wieku i zawodu oddają się z zapalem i przejęciem południowców praktykom spirytystycznym. Tysiące medjów obojęta piel, jedno cudowniejsze od drugiego, poleca publiczności swe usługi.

Szczególne sensacje budzą obecnie w Londynie seanse urządzone przez głośne medium, Mrs. Madge Donohoe, na których otrzymuje ona komunikaty od nieboszczyka meza swego, Mr. Donohoe oraz sir Conan Doyle'a. Mrs. Donohoe komunikuje się z zaświatami przy pomocy klisz fotograficznych, które wystawia w czasie seansów w ciemni na działanie fluidu.

Posiada ona całą serię 140 klisz, zwanych w języku spirytystów „skotografiami”.

Mrs. Donohoe otrzymała wiadomo-

ści od Faraona mona z IV dynastji, który zakończył swój żywot w wigwamie wodza indyjskiego. Faraon Amon pedzi obecnie żywot w postaci „Złotego Obłoku” w zaświatach i komunikuje za pośrednictwem ducha sir Conan Doyle'a historię swojego życia na ziemi.

Historia ta zbliżona jest bardzo w formie i treści do reportażu nowocześnie go. Faraon opowiada, jak się zakochał w księżniczce arabskiej, która mu oddał w czasie turnieju zwycięski jego konkurent: wódz Libijszczyków.

Opowiada dalej, jak wypowiedział wojnę Libijszczykom, przegrał ją i jak uciekał z niewoli na statku w przebraniu. Statek, gnany burzą, rozbił się u wybrzeży obcego lądu, gdzie rozbitka Faraona przyjęli gościnnie Indianie. Tu spędził długie lata, żyjąc spokojnie w wigwamie wodza.

„Skotografie” ukazują Faraona Amona w stroju Indianina, stojącego przed wigwamem, a u boku jego sir Conan Doyle'a i Martina Donohoe.

Caly Londyn przeżywa się historią seansów u Mrs. Donohoe i nie brak ludzi, zajmujących poważne stanowiska w świecie nauki i sztuki, którzy z pełną dobrą wiarą i zupełnie szczerze traktują objawienia spirytystycznych medjów.

Na tym punkcie każdy bódaj Anglik, flegmatyk i realista z natury i usposobienia, jest skłonny do irracjonalnych ekstrawagancji i najdalej idących wniosków i konkluzji.

Po tragicznym locie



Powrócił do Warszawy z Rosji szef lotnictwa cywilnego płk. Filipowicz, uczestnik tragicznego lotu rekordowego, w czasie którego zginął s. p. kpt. Lewonewski. Na zdjęciu płk. Filipowicz (x) w otoczeniu przedstawicieli szef lotniczych na powitanie na dworcu Wschodnim.

CZYTAJCIE KINO
Cena 50 gr.

Na podbój stratosfery

Walka człowieka z tajemnicami przyrody

Przedsięwzięty przez uczonych sowieckich czwarty zlot w dziedzinie lotów do stratosfery, stanowi nowy wyczyn w dziedzinie badań do-
konanych przez człowieka w prze-
strzeni nieznanej nam świata i swo-
istego życia „krajiny podniebnej”. Je-
den z wybitnych uczonych sowieckich
i konstruktor pewnych części strato-
statu inż. I. Cebrikow onegdaj udzie-
lił wywiadu przedstawicielom prasy
zagranicznej.

Istnienie atmosfery na wielkich wy-
sokościach i jej skład ustalane są dro-
gą obserwacji i badań zórz polarnych.
Największa wysokość, na której zosta-
ły zauważone w r. 1926 szaro-fioleto-
we „filaranki” nieopreszyszała 1.000
mtr. Badanie zaś widma zórz polarnych,
odbywające się na wysokości od
300 do 1.000 mtr. wskazywało na obec-
ność na tych wysokościach atmosfery
ozonej i azotu.

Jeżeli na wysokości 50 km gęstość
powietrza równa się 1/10.000 gęstości
przy ziemi, to na wysokości 500 km. i
wyżej ścisłość ta jest zupełnie mini-
malna. Zatem atmosfera ziemskiej za-
leży całkowicie od prężności mole-
kuł „gazowych”, z których składa
się atmosfera.

Śledzą nad atmosferą wykazywały, że
dolna jej część dzieli się na dwie różne
warstwy: warstwa dolna nazywa się tro-
posferą i położona jest bezpośrednio nad
ziemią. Śiega ona do wysokości 10-11
km. na biegunach i 16 km. na równiku.

W troposferze powietrze porusza się w
dwu kierunkach: pionowym i pozi-
mym. Temperatura obniża się o 5
stopni po każdym kilometrze. Obłoki
tworzą się wyłącznie w tej warstwie.

Bezpośrednio po troposferze znajdu-
je się stratosfera i sięga ona mniej wię-
cej 60 — 80 km. W stratosferze zu-
pełnie nie istnieje pionowy ruch powie-
trza, temperatura jest: równomierna
z wysokością. Temperatura stratosfery
nad równikiem równa się 80 stopniom
poniżej zera, nad Europą zaś — 55 st.,
w zależności od wysokości.

Dotychczas zarówno górne warstwy
troposfery, a tem bardziej stratosfery
bardzo mało zbadano.

Badanie niższej warstwy atmo-
sfery na wysokości kilku kilometrów
nie stanowi dla człowieka trudności
dzięki stosunkowo znacznym postę-
pom lotnictwa. Badania wyżej po-
łożonych warstw odbywały się prze-
ważnie zapomocą niewielkich balonów,
zaopatrzonych w przyrządy rejestracy-
cyjne ze spadochronami. Badania te
dały możność otrzymania minimalnych
danych z wysokości ponad 20 kilome-
trów.

Pierwsze poważne próby w dziedzi-
nie badań stratosfery zostały podjęte
przez prof. Piccard'a w latach 1931 —
32. Międzynarodowa federacja lotni-
czna uznała, iż uczonemu belgijskiemu
udało się osiągnąć rekord wysokości —
16.200 mtr.

Należy podkreślić, iż pierwsze próby
prof. Piccard'a nie dały oczekiwanych

wyników. Wszelkierne więc bada-
nie stratosfery, pogłębienie naszej wie-
dzy o właściwościach kosmicznych i
szeregu innych kwestyj — stanowi za-
gadnienie przyszłości. Fantazja ludzka,
a za nią myśl naukowa zawsze kro-
czą przed możliwościami faktycznymi
i technicznymi. Jeżeli przypuścić, że
jakieś żywe istoty, powiedzmy Marsja-
nie, obserwują życie człowieka, to do
ostatniego czasu, prócz śmiechnych
skoków w powietrze i ruchów po zie-
mi nie zauważyli. Nie inaczej, jak
„śmieszne skoki” w powietrze możemy
nazwać nasze loty balonów kulestych
i samolotów, wówczas gdy już dawno
dowiedziono możliwości nietylko praw-

dziwych lotów w stratosferze, lecz
i ziszczalności lotów międzyplanetar-
nych.

Idea wykorzystania siły rakiety dla
budowy aparatów lotniczych o wiel-
kiej szybkości należy do dwu uczo-
nych słowiańskich: straconego rewolu-
cjonisty rosyjskiego N. Kibalcziowa
(1881 rok) oraz Polaka K. Ciolkow-
skiego (1903 rok).

Lecz komunikacja międzyplanetarna
jest kwestią dalekiej przyszłości. Naj-
bliższą dla naszego pokolenia może
być jedynie sprawa opanowania strato-
sfery, która otworzy przed ludzko-
ścią nowe, szerokie widoki rozwoju
kultury i wiedzy.

Z dzieł przemysłnictwa

Narkotyki w dz urawach podeszwach

Policja paryska otrzymała poufna
wiadomość o przybyciu wielkiego trans-
portu opium. Zabrano się do poszuki-
wań i w składnicy towarowej przy ul.
St. Sauveur odnaleziono kilka podejrzanych
skrzyń.

Odbito gwoździe, ale co się okaza-
ło? Największy ładunek starego o-
bowia. Mimo to policjanci, nie w ciem-
ności, zabrali się do odrywania podesz-
zew i zaraz z pierwszego buta wysy-
pała się gruba warstwa „białej truci-
zny”.

Jak jednak wykazała analiza chemi-
czna, była to zwykła soda, nadawca
starego obuwia bowiem za jednym za-
machem chciał oszukać i władze poli-
cyjne i kupca amerykańskiego, do któ-
rego „szmela skórzany” był adresowa-
ny.

Po nauce do kłębka trafiono na wino-
wajcę: jest to sprytny Włoch, Arrigo
Filetti, którego dziełem był ów dowcipny
pomysł pokowania narkotyków
w podeszwach.

Rum, pijemy rum!

Dowództwo marynarki płaci

Admiralicja angielska popełniła drob-
ny błąd rachunkowy, który pociągnie
za sobą katastrofalne skutki w budżecie
marynarki.

Do wszystkich załóg rozesłano okólnik
w sprawie rumu, który jest stałym
trunkiem marynarzy angielskich — jak
w wojsku francuskim — wino. Podano
do wiadomości, że zamiast rumu
na życzenie marynarz otrzyma może
dziennie dwa pensy.

Spowodowało to olbrzymi wzrost
liczby antyalkoholików w marynarce
brytyjskiej. Przeszło 50 proc. maryna-

rzy żąda obecnie pieniędzy zamiast ru-
mu.

Dopiero po upływie kilku miesięcy
dowództwo spostrzegło się, że przy-
czyną masowego pędu wszystkich za-
łóg do kas, nie jest żywiołowy wstręt
do rumu, lecz błąd rachunkowy w o-
kólniku.

Porcja dzienna rumu kosztuje tylko
4 pence, wobec czego marynarze, re-
zygnując z rumu admiralacji i kupu-
jący go sobie sami, robią w ten spo-
sób niezły interes.

Marynista na planerze



Znany i ceniony artysta malarz, marynista Franciszek Szwoch, korzystając z pięknej jesiennej pogody, pracuje na szkiełkach morskieimi pejzażami na polskim wybrzeżu.

Co wróżą gwiazdy na dzień 2 października

Nowe zainteresowania umysłowe



Ranek zapowiada się dodatnio i już we
wczesnych godzinach może przynieść nam
okazję pomyślną, zwłaszcza w zwi-
ązku z osobami płci
odmiennych, finans-
mi lub sztuką.

Oprócz wesołego nastroju i lep-
szej passy — ranek dzisiejszy, może

NIEPOROZUMIENIE



rys. Kim
— Człowiecze, nie wlecie
gdzie jest ustęp?
— A bo co, nie może go pan
znaleźć?

nam przynieść ekspansję umysłową,
szersze poglądy, głębsze zainteresowa-
nia, dążenie do oryginalności i samo-
dzielności, myśli bardziej obiektywne
i bezstronne. Możemy dziś rano zjechać
z ludźmi interesującymi którzy wy-
wra na nas wpływ, możemy przeżywać
jakieś zmiany lub też odczuwać chęć
reform i zmiany istniejących warun-
ków.

Jednakże koło godz. 11-ej passa może
się już trochę popsuć, dzięki prze-
szkodom, zwłokom lub drobnym trud-
nościom, na jakie możemy wówczas
być narażeni. Mogą to być jakieś drobne
niepowodzenia towarzyskie lub fi-
nansowe, związane z osobami płci od-
miennych, miłością lub sztuką — ewen-
tualnie zwiększone wydatki lub straty
spowodowane przez przyjaciół.

Nie będzie to zresztą nic poważniejszego,
ale jeszcze między godz. 14-ą a 15-ą
może się nam dać odczuwać gorszy
nastroj, niezadowolenie, apatia w
związku z drobnymi niepowodzeniami
lub nieporozumieniami. Nieco póź-
niej jednak — o godz. 15-ej sytuacja
ulegnie zmianie na lepsze dzięki ener-
gii, aktywności i przedsiębiorczości,
jaka się wówczas zaznaczy, obiecując
poczwórzenie w stosunkach z wojsko-
wymi, inżynierami, przedstawicielami
sportu, technikami i chirurgami a także
w interesach związanych z ogniem,
stałą, metalami, bronią, maszynami,
sportem oraz kupnem, sprzedażą lub
transportem dużych zwierząt.

Krótko przed godz. 17-ą może się
zaznaczyć inna passa dodatnia, obie-
cująca niespodziewane wydarzenia i
drobne zmiany pomyślnie. Godziny póź-
niejsze również nieźle się zapowiadają,
zarówno pod względem towarzyskim
jak i finansowym, przynosząc tenden-
cję do pojednania i zgody.

Dziecko dziś urodzone — czułe, wrażli-
we, kochliwe, nastrojowe — okaże
również dużo energii i przedsiębior-
czości.

Jan Starza Dzierżbiński.

O sprawiedliwszy podział obowiązków rodzenia

Sprawa regulacji urodzeń zajmuje
dziś wszystkie umysły. Począwszy
od wybitnej Francji, Anglii i
Szwajcarii, poprzez żadne utrzyma-
nia na wysokim poziomie rozro-
dności imperialistyczne Niemcy
i Włochy, aż do wybrednej Rosji,
cierpiącej na hiperprodukcję oby-
wateli i dławiącej nadmierną rozro-
dność Japonii.

W tym zespole sprzecznych dą-
żeń stoi Polska, najmniej stosunko-
wo dotknięta kłopotami populacyj-
nymi państw europejskich. Ale i o-
na nie jest wolna od trosk ludno-
sowych, które są dziś udziałem
wszystkich narodów.

I nie tylko dziś, bo jeszcze w od-
ległej starożytności ostrzegał wiel-
ki Arystoteles państwo, że „pozo-
stawienie określenia ilości dzieci
samowoli obywateli musi sprzecz-
nić za sobą zubożenie ludności,
zubożenie zaś dale powód do zbro-
dni i buntu”.

Historia potwierdziła prawdę tych
słów: upadła Hellada, która, jak
wykazują najnowsze badania, prowa-
dziła powszechnie dużą gospodarkę
życiem ludzkim przez zabia-
nie noworodków żeńskich, upadł
Rzym, który podobnie jak przed-
wojenne Niemcy, poświęcił naj-
dzielniejszych obywateli na ofiarę

zaborczemu molochowi wojny. Na
ich gruzach powstały nowe narody
i nowe państwa.

Lekcja historii posła jednak w
las. Nikt nie wyciągnął praktycz-
nych wniosków z nieszczęsnych lo-
sów Rzymu i Grecji. Wobec zagad-
nień ludnościowych uprawiano po-
litykę strusia, nie dostrzegano nie-
bezpieczeństw, które im ono grozi.
Nie tedy dziwnego, że wiele
państw stało dziś nad grobem
człowieka. Baczmy i my, abyśmy
wskutek dalszego lekceważenia za-
gadnień ludnościowych nie znaleźli
się niebawem w sytuacji tych
państw.

W Polsce siła rozrodcza narodu
jest jeszcze wysoka. Bilans uro-
dzin i śmierci wynosi 12 nowych
istnień na 1000 mieszkańców. Po
Chinach, Rosji i Japonii należymy
do najszybciej wzrastających li-
czniebnie narodów. Lecz zarysowują
się przed nami inne niebezpieczeń-
stwa, niemniej groźne i poważne.

Siła rozrodcza ludności polskiej
nie jest równomierna. Niska jest
na zachodzie i południu, wysoka
na wschodzie i północy; mała w
miastach, bardzo wysoka na wsi —
w końcu największa wśród prole-
tariatu wiejskiego i miejskiego, mi-
nimalna zaś w warstwach zamoż-
niejszych.

Z tego powodu Polsce grozi wy-
jątkowe niebezpieczeństwo, wynika-
jące ze swoistej jej struktury lud-
nościowej.

Polska nie jest krajem o ludno-
ści jednolitej. Gromadzi w sobie e-
lementy różnorodne, społecznie i
kulturalnie. Posiada nawet ludność
poczuwalną się do odrębności na-
rodowej, głównie na kresach
wschodnich.

Już proste matematyczne obli-
czenie musi wykazać, że następ-
stwem nierównomiernego rozrodzo-
ści musi być przegrupowanie
warstw ludności w ten sposób, że
ludność szybciej mnożącą się za-
panuje w ciągu niewielu pokoleń
liczebnie nad ludnością mnożącą
się wolniej.

Jak zaś szybko taki proces na-
stępnie świadczy obliczenie Lenza,
który przytacza, że dwie równe
grupy ludności, z których jedna po
ślada czworo, a druga trzy dzieci
tak szybko zmieniają swój pierwot-
ny stosunek, że po 100 latach wy-
nosy on 17:83, a po 300 latach 1:99.

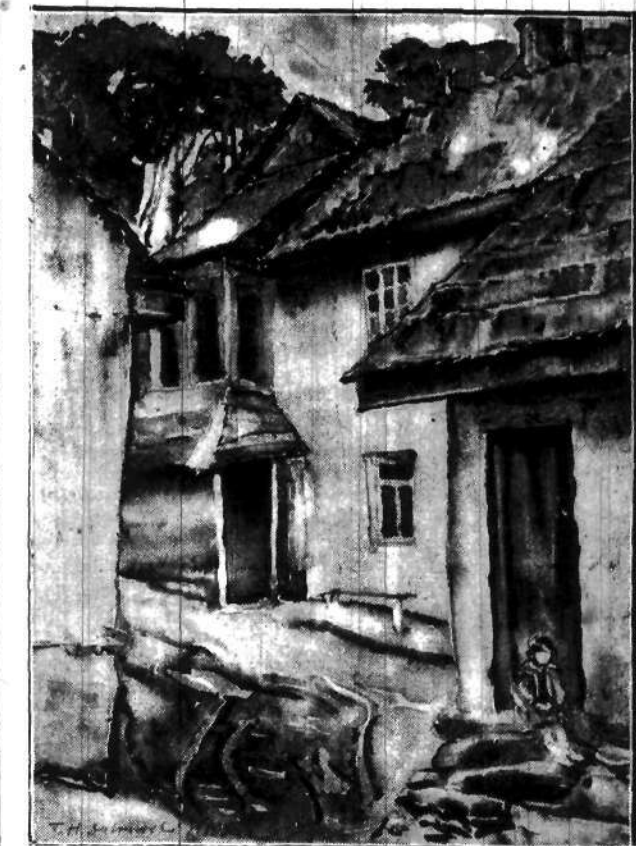
Jest to pierwsze niebezpieczeń-
stwo, narodowe, które najbardziej
rzuca się w oczy. Drugim, jeszcze
poważniejszym jest przewaga roz-
rodczości proletariatu nad warstwą
mi przodującą w narodzie, inte-
liżendą.

Polska posiada stosunkowo ma-
łą, jak na stosunki zachodnie, war-
stwę średnią i małą liczebnie elitę
intelektualną. Wskutek tego obser-
wuje się u nas w dość wysokim

stopniu brad wżwyz, zjawisko okre-
ślane mianem superklasacji, posu-
wanie się uzdolnionych członków
warstw proletariackich w górę po
drabinie społecznej. Wiele i domki
robotnicze oddają ciagle miastu
swoich najbardziej utalentowanych
synów, którzy zdolali się wybić i
przesunęli się o kilka szczebli wy-
żej.

Jest to zjawisko w zasadzie ko-
rzystne, ale tylko pod jednym wa-
runkiem: że ludzie ci nie zmarniają
swoich uzdolnień, lecz przekażą je
dalej swoim dzieciom. Niestety roz-
rodczość całej polskiej inteligencji
i starej i nowej jest bardzo mała.
Panuje w niej powszechnie zachód
ni Einkinder — względnie Keijkin-
dersystem. Wskutek tego każda
inteligentna rodzina kończy się po
jednym lub dwu pokoleniach. Na
jej miejsce przychodzi ktoś nowy,
z ludu, lecz znowu z ograniczoną
liczbą dzieci. Przy tym systemie
najzasobniejsze źródło się wyczer-
pi.

Ciesząc się wysoką liczbą uro-
dzeń nie powinniśmy tracić z oczu
niekorzystnych następstw złego po-
działu obowiązków rodzenia. War-
stwy, które powinny się rozróżać
silnie i które mają ku temu więk-
sze możliwości finansowe „straci-
kuła”, te natomiast, które króliczą
płodnością powiększają tylko po-
dział swoja i niesprawiedliwy po-
dział dóbr, mnożą się bez końca.
Czyż nie jest to zjawisko napraw-
de groźne i niebezpieczne dla na-
szego państwa? Czyż nie wyma-



Jedna z akwarel p. Tadeusza Dąbrowskiego z obecnej wystawy w „Zachęcie” warszawskiej

Angielka musi się nauczyć gotować!

Wysłarska propaganda reformy kulinarnej

Zaden naród nie pyszni się tak swą
kuchnią, jak Anglija. Czy na Lido, czy
na Alasce, synowie Albionu żądają nie-
odmiennie krwistego rozbifu i puddin-
gu, a biała też restauracja, która nie
potrafi ich przyrządzać: będzie zbol-
kotowana przez „głobtrotera”.

Znalazł się jednak śmiać, i to w lo-
nie własnej ojczyzny, co ośmiela się
krytykować gust angielskiego podnie-
bienia. Jest to sir George Newman,
szef państwowego urzędu zdrowia, któ-
ry wytacza wielką kampanię rodzi-
mym sposobom odżywiania.

Kuchnia angielska jest mało urozma-
icona i niepożywna — grzmi na ze-
brańcu lekarzy-higienistów. — Jeśli tak
dalej pójdzie, zwyrodniejemy i znik-
niemy z powierzchni ziemi. Kobiety
nasze nie potrafią korzystać z darów

bożych, których nie skąpią nam ko-
lonie i rynki zagraniczne. Bogactwa
te przepadają bezpłodnie tylko „dla-
tego, że Angielki nie interesują się kuch-
nią.

A ich mężowie, ojcowie i bracia?
Tym naiwniakom wymówiono od nie-
pamiętych czasów, że to, co otrzymu-
ją, jest najsmaczniejsze i najzdrowsze,
to też nie przychodzi im do głowy, że
mogłoby być inaczej.

Tak surowe zarzuty nie przeszły
bez protestów świata niewieściego,
zwłaszcza, że głos sir Newmana był
przystawionym kijem w mrowisku.
Sypią się męskie oskarżenia i damskie
replik, powstają ligi smakoszy, no-
we kodeksy kulinarne. Z mgławicy pro-
jektów rodzi się nowa angielska kuch-
nia.

R'DJO WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ran-
ne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52:
Chwilka gospodarstwa domowego.
11:57: Sygnal czasu. Hejnal z Kra-
kowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
13:35: Koncert muzyki lekkiej.
14:40: Lekcja języka francuskiego
(kurs elementarny). 16:55: Koncert so-
listów.
17:50: „Skrzynka pocztowa rolni-
cza”.
18: Odczyt: „Roboty publiczne z
Funduszu Pracy”. 18:20: Audycja żoł-
nierska 18:45: Płyty.
19:25: Felieton muzyczny: „Adam
Wieniański”.
20: Wielebór, poświęcony twórczości
A. Wieniańskiego. 20:40: Felieton:
„Współczesna literatura rumuńska”.
20:55: D. c. koncertu.
22:35: Muzyka taneczna

WTOREK

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.).
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ran-
ne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52:
Chwilka gospodarstwa domowego.
11:57: Sygnal czasu. Hejnal z Kra-
kowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
13:40: Muzyka taneczna.
14:40: „Skrzynka pocztowa”. 16:55:
Recital fortepianowy M. Jonaśówny.
17:30: Piosenki w wyk. St. Grusz-
czyńskiego. 17:50: Odczyt: „Listow-
ne nauczanie rolnictwa”.
18: Odczyt: „David i Delacroix. Ja-
ko przedstawiciele klasycyzmu i ro-
mantyzmu”. 18:20: Muzyka lekka.
19:25: Felieton aktualny.
20: Kwadrans literacki: „Schroni-
enisko” Wł. Orkana. 20:15: Płyty. 20:30:
Transmisja z Bukaresztu.
22:50: Muzyka taneczna.
23:05: D. c. muzyki tanecznej.

Okręgowy zjazd Legionu Młodych

W dniu wczorajszym odbył się w Białymstoku pierwszy zjazd okręgowy Legionu Młodych przy udziale 450 osób z okręgu białostockiego. O godz. 9 min. 30 zrana odbyła się na placu przed teatrem „Palace” zbiórka. Raport przyjął przybyły z Warszawy z-ca komendanta głównego Legionu Młodych, p. Bielski. Po nabożeństwie w kościele Farnym odbyła się defilada oddziałów L. M. z orkiestrą i sztandarem. W południe nastąpiło w teatrze „Palace” w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych i organizacji otwarcie zjazdu, który zajął kom. okr. p. Różgiewicz, poczem wygłosił przemówienie z ramienia władz — p. wicestarosta Godzisz, w im. rady BBWR — p. dyr. Antonowicz, w im. Zw. Legionistów — p. Słomkowski i inni. Odczytano listy i depesze z życzeniami pomyślnych obrad. Dalej wygłosili referaty: p. Bielski — o taktyce, pracy i zamierzeniach na przyszłość L. M., p. Rzeszewicz — o sytuacji gospodarczej w Polsce, poczem orkiestra 10 p. ul. odegrała szereg utworów, a chór L. M. wykonał kilka pieśni. Na zakończenie wszyscy zebrani odpiewali „Pierwszą Brygadę”.

Po złożeniu przez delegację wieńca na płyty Nieznanego Żołnierza — nastąpił wspólny obiad żołnierski, poczem toczyły się obrady w 10 komisjach i wreszcie na plenum. Przyjęto wnioski, opracowane przez ko-

Kursy P. C. K.

Dn. 23 b.m. rozpoczynają się kursy siostr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża. Kursy są bezpłatne i dostępne dla kandydatek w wieku 18—40 lat, posiadających świadectwo z ukończenia 4 kl. gimnazjum lub 7 kl. szkoły powszechnej polskiej.

Zarząd białostockiego okręgu PCK w najbliższym czasie zamierza zorganizować drugi kurs ratownictwa przeciwwązowego dla lekarzy miejscowych i zamieszkanych.

Strzelanie rezerwistów

W ostatnim czasie członkowie Zw. Rezerwistów w Białymstoku zdobyli 22 odznaki strzeleckie II i III kat. Zarząd prosi wszystkich członków o zapisywanie się na dalsze strzelania w lokalu Związku we środy i piątki od godz. 18 do 20. Apeluje się również do rezerwistów i b. wojskowych niezrzeszonych, aby zapisali się na członków.

SPRAWY SZKOLNE

Nim siły fizyczne się wyczerpią...

W rubryce „Spraw szkolnych” ukazał się przed tygodniem artykuł n. t. „Praca nauczyciela” w którym zabrawane zostały ciężkie warunki, w jakich pracuje nauczycielstwo szkół powszechnych. Ogół nauczycielstwa zdaje sobie sprawę, że zagadnienie szkolnictwa powszechnego należy do czołowych problemów państwowych, że przywiązuje się doń ogromną wagę, jako do kwestji, której właściwe rozwiązanie zadecyduje o przyszłości Państwa. Zdaje sobie również sprawę, iż trudne warunki finansowe nie pozwalają na należyte uwzględnienie wszystkich palących potrzeb szkolnictwa, a więc i na stworzenie odpowiednich warunków pracy. Godzi się z tem, że szkoła polska musi przysparzać wszystkim dzieciom w wieku szkolnym.

A liczba ta stale wzrasta. Dzisiaj w niektórych klasach jest ich 50—70. Jak widać cyfra ta wzrasta z roku na rok i w roku bieżącym osiągnęła najdalej posuniętą granicę możliwości fizycznych nauczycielstwa. Klasę liczącą około 60 dzieci, ogromnie trudno prowadzić. Wprost nie sposób traktować ucznia indywidualnie. Jakiej energii potrzeba, by skoncentrować uwagę, tej dużej gromady na danym temacie. Jakiego wysiłku potrzeba, by ogólnie klasa — szła w kie-

misję, a po złożeniu sprawozdania komendanta okręgu nastąpił wybór komendanta, którym został ponownie p. Różgiewicz i inspektora, na które to stanowisko wybrano jednogłośnie p. kom. Nowakowskiego.

Wieczorem odbyła się dla uczestników zjazdu zabawa taneczna.

Subskrypcja Pożyczki Narodowej

Zgodnie z zapowiedzią — w dniu wczorajszym odbywała się — mimo niedzieli — dalsza subskrypcja Pożyczki Narodowej we wszystkich urzędach skarbowych i instytucjach, przyjmujących zapisy, na terenie naszego województwa. Okienka były otwarte przez cały dzień.

Grodzki komitet obywatelski Pożyczki Narodowej w Białymstoku przyznał miejscowym firmom i obywatelom cały szereg dyplomów, stwierdzających spełnienie obowiązku.

Jedną z pierwszych instytucji, której przyznany został dyplom był zarząd wodociągów białostockich, który subskrybował Pożyczkę w kwocie 5.800 zł, t. j. o 1.800 zł. wyższej od sumy, proponowanej przez komitet obywatelski, o zł. 2.235 zaś od kwoty, przypadającej wg. norm, ustalonych przez centralny zw. przemysłu polskiego w Warszawie.

Jednocześnie komitet wyjaśnia, iż do otrzymania dyplomu uprawniona podpisanie pożyczki w kwocie, ustalonej przez komitet obywatelski lub wyższej. Zgłoszenia o dyplomy przyjmują sekretariat (Warszawska 21, pokój 33) w godzinach urzędowych, dokąd należy zwracać się z pokwitowaniem którejkolwiek placówki subskrypcyjnej.

Osoby lub firmy, które dyplomy otrzymały, proszone są o wywieszenie ich w miejscach widocznych, gdyż dyplomy są zarazem legitymacją wobec działających na terenie miasta obywatelskich komisji propagandowych.

Grodzki komitet obywatelski w Białymstoku zwraca się z apelem do organizacji, stowarzyszeń i związków, które dotychczas nie nadesłały sprawozdań z działalności w kierunku propagandy Pożyczki Narodowej, o możliwie bezzwłocznie ich przesłanie wraz z odpisami uchwał i powyższych rezolucji do sekretariatu komitetu (Zarząd Miejski, Warszawska 21, pokój 33).

Urzędnicy fabryki dykt „E. Hasbach” w Dojlidach, dzierża-

Sprawa, która wymaga wyjaśnienia

Donoszą nam, że od pewnego czasu obchodzi mieszkanie w Białymstoku jakiś osobnik, który, podając się za urzędnika zarządu m. Białegostoku, żąda wypełnienia deklaracji o podatku lokalowym na 1934 rok, przyczem każe płacić 50 gr. za blankiet deklaracji, która zabiera z sobą. Ponieważ nic nikomu nie jest wiadome, aby istniało podobne zarządzenie,

dotyczące podatku za rok przyszły, osoby, do których ów osobnik się zgłosił wyrażają przypuszczenie, że padły ofiarą wydrwigaństwa. Niewątpliwie zarząd miasta wyjaśni tę sprawę i, jeśli wchodzi tu w grę nadużycia, pokieruje nią odpowiednio. Informatorzy nasi podają, że urzędnik ów zamieszkuje przy ul. Nowowarszawskiej 24 w domu Półtoraka.

wionej przez administrację lasów państwowych (dyrekcja w Siedlcach) podpisali w dn. 27 ub. m. pożyczkę na sumę zł. 4.500 t. j. przeszło 75 proc. pobieranego uposażenia miesięcznego.

Robotnicy fabryki na dzień 29.IX podpisali pożyczkę na sumę zł. 6.250. Dalsza akcja subskrypcyjna wśród robotników fabryki trwa.

W ciągu dwu pierwszych dni subskrypcji subskrybowano w

Starosielcach, małym miasteczkiem, liczącym około 3 tys. mieszkańców, Pożyczki Narodowej na sumę 35.682 zł., w tem zgórą 28 tys. zł. urzędnicy, pracownicy i robotnicy kolejowi.

Zarząd „Bratniej Pomocy” państw. gymn. żeńsk. im. Anny Jabłonowskiej w Białymstoku nabył w dniu 28 września rb. obligację Pożyczki Narodowej na sumę 50 zł. i uchwalił nabyć drugą w II półroczu.

Jakie podatki należy płacić w październiku

Izba Skarbowa w Białymstoku przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu październiku płatne są następujące podatki: 1) do 15.X br. III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za 1933 rok w tymże terminie płatny jest państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w m-cu wrześniu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorii prowadzące prawidłowe księgi oraz przez przed-

siębiorstwa sprawozdawcze. 2) do 15 października zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notariuszy (rejentów) pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu wrześniu rb. 3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie dni 7 po dokonaniu potrąceń podatku. 4) do 7.X specjalny podatek od tantjem potrącony przy wypłacie tantjem w m-cu wrześniu 1933 r. 5) do 5 października podatek od energii elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16 do 30 września r. b. do 20 października — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w pierwszej połowie października r. b.

Nauczyciele kontraktowi

W związku z okólnikiem nr. 118 min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. w sprawie czasu trwania umów z nauczycielami kontraktowymi wśród nauczycielstwa szkoły zawodowej dokształcającej panują obawy, że przy zawieraniu umów zarząd miasta będzie się kierował nowymi przepisami, które przewidują zawarcie umowy nie na okres 12 miesięcy, jak dotychczas, lecz na czas od 16.VIII do 30.VI.

Nadto płatne są w październiku r. b. zaległości odroczone na raty z terminem płatności w październiku 1933 r. tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w październiku.

Ostrzeżenie.

Zarząd Związku Lekarzy P.P. obwodu białostockiego ostrzega wszystkich kolegów przed prowadzeniem jakichkolwiek indywidualnych pertraktacji w sprawie umowy z Dyrekcją Kasy Chorych w Białymstoku.

Zarząd.

899

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące dodatkowe zgłoszenia pod nr. nr.:

(Dokończenie)

w dniu 1 września 1933 r.

6641. Szmul Stolnicki, zam. w Białymstoku ul. Starobojarska 24 upoważniony został przez firmę: „Huta Szkłana Białystok, L. Bakowski, D. Chazan i Ska, spółka firmowa” w Białymstoku do zrywania w imieniu pomienionej firmy weksli, do dyskontowania takowych w szczególności w Banku Polskim w Warszawie, oddział w Białymstoku, do dysponowania kontem żyrowym pomienionej firmy w tymże Banku do podpisywania w imieniu rzeczonoj firmy czeków i wogóle do załatwiania wszelkich czynności i formalności, związanych z dyskontowaniem weksli i kontem żyrowym pomienionej firmy w Banku Polskim w Warszawie, oddział w Białymstoku.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu B wciągnięte zostały następujące dodatkowe zgłoszenia pod nr. nr.

w dniu 13 czerwca 1933 r.

95. „Elektrownia w Bielsku Podlaskim, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Zarząd spółki obecnie stanowią: Elberg Jakób, Szapiro Josel i Tykocki Chona, zam. w Bielsku Podlaskim. Na dyrektora został wybrany Josel Szapiro.

w dniu 12 września 1933 r.

207. „Białostocka Hurtownia Surowców Lipiński i Swiderski, spółka z ograniczoną odpowie-

Uwagde maturzystów

Każdy maturzysta, udający się na studia do Warszawy, winien zgłosić się do Akademickiego Kola Białostockan w Warszawie (Kopernika 30 m. 32), gdzie otrzyma wszelkie informacje.

Z teatru

Teatr objazdowy samorządów woj. białostockiego wystawia we wtorek w sali teatru „Palace” świetną komedję Ebermayera i Cammerlohra p. t. „Ach, ta gotówka”, która w teatrze Letnim w Warszawie nie schodziła przez szereg miesięcy z repertuaru a to dzięki swej arcyciekawej, aktualnej treści. Wystąpią w niej p. Irena Tomaszewska oraz pp. Wichurski, Grudniewski, Orłowski, Dabrowski, Szosland, Sawicki i Tański, który sztukę tę reżyseruje. Dekoracje Bronisława Rysiewskiego.

LECZNICA

dla przychodzących chorych

Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38

Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach

Skóry, weneryczn. i niemocyj 1-217-8

Dzieci 12-1

Wewn. serca i przem. mat. 1-21/9, 4-5

Kobiecych i akuszerji 11-115-6

Porady dla ciężarnych 11-115-6

Nerwowych 1-2

Gardła, uszu i nosa 41/2-51/2

Choroby oczu 6-7

Chirurgja / wtorki i piątki / 1-2

Pecherza i dróg mocz. / czwartki / 3-4

Dentystyka, Chor. jamy ustn. / 9-1 i 4-7

Analizy mocz. i krwi itd. Zastrz. / 9-7

Porady i badania przedślubne

WIZYTA 3 zł.

Lekarz-Dentysta

D. Gdańska

przeprowadziła się

na ul. Warszawską Nr. 2

partier

Popierajcie L.O.P.P.

Do PP. Prenumeratorów zamiejscowych

Wszystkich PP. Prenumeratorów, którzy dotychczas nie wpłacili prenumeraty, uprzejmie prosimy o niezwłoczne wpłacenie na nasze konto w P.K.O. Nr. 64.106 lub też przesłanie jej przekazem pocztowym pod naszym adresem.

P.P. Prenumeratorów wysyłających należność przez P.K.O. prosimy o natychmiastowe wpłacenie gotówki, gdyż przekazanie nam należności przez P.K.O. trwa kilka dni.

W dniu 10.X będziemy zmuszeni przerwać dalsze przysyłanie „Dziennika Białostockiego” tym wszystkim P.P. Prenumeratorom, od których do dnia tego prenumerata nie wpłynęło.

ADMINISTRACJA

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI”

Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1

Konto P.K.O. Nr. 64.106.

nerwów. Ale przecież nadejść może moment, że siły fizyczne się wyczerpią, a wówczas nerwy osłabną i trudno będzie o trwały wysiłek. Nauczycielstwo jest przesławiane, że właściwe czynniki zdają sobie w całej pełni sprawę z obecnego stanu rzeczy i z możliwych następstw — nie z winy nauczycielstwa, czy jego niechęci — i poczynią w porę właściwe zarządzenia.

Pożyczka Narodowa a szkoły

Zadaniem współczesnej szkoły jest nauczanie, uwzględniające zagadnienia chwili obecnej. Chodzi o to, aby przy każdym przedmiocie dziecko zdobywało pewną sumę wiadomości, które będzie mogło wykorzystać w życiu praktycznym, chodząc poatem o problemy związane z życiem dzisiejszego społeczeństwa. Obecnie wysuwała się na czoło sprawa Pożyczki Narodowej. Zagadnienia tego nauczycielstwo nie może i nie powinno pominąć. Przedewszystkiem chodzi o uświadomienie dzieci, o pouczenie ich, czym jest obowiązek obywatelski, a poatem przez dziecko trafić można do starszych, propagując w ten sposób Pożyczkę Narodową.

Są szkoły, które do tej spr-

Najmłodsi a Pożyczka Narodowa

Opiekun spóldz. uczniowskiej „Przysłność” przy szkole powsz. Nr. 1 w Sokółce, p. W. Biziuk, pisze do nas:

W dniu 27.IX-33 r. na zebraniu członków Spółdzielni Uczniowskiej przy szk. powsz. im. A. Mickiewicza w Sokółce u-

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon. 9-61.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i narządów.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—4 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.